

Józef Chalcarz

Zgon ks. prof. dr Piotra Chojnackiego

Collectanea Theologica 39/4, 149-150

1969

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. JÓZEF CHALCARZ, WARSZAWA

ZGON KS. PROF. DR PIOTRA CHOJNACKIEGO

Dnia 30 marca 1969 r. zmarł w Warszawie w 72 roku swego życia śp. ks. prof. dr Piotr Chojnacki (ur. 31. I. 1897). Czterdziestolecie jego działalności naukowej i dydaktycznej, obchodzone uroczysto w ATK dwa lata temu, stanowiło sposobność dla podsumowania naukowego i dydaktycznego dorobku nieżyjącego już dziś jubilata. Toteż zdajemy sobie sprawę z tego, jak pracowite i owocne życie zamknęła na zawsze ta niespodziewana śmierć. W numerze 2' półrocznika „Studia Philosophiae Christianae” z 1967 roku, dedykowanym ks. prof. Chojnackiemu, zainteresowany znajdzie wyszczególnienie i charakterystykę tego dorobku. W tym miejscu ograniczymy się do ogólnej oceny wartościowe, aby zapewnić zmarłemu trwałą pamięć wśród tych, którzy w przyszłości zajmować się będą filozofią tomistyczną.

Polskie Towarzystwo Teologiczne jest winne śp. ks. Chojnackiemu szczególnie trwałą, żywą i wdzięczną pamięć. Zmarły bowiem był jego współorganizatorem, przez pewien okres prezesem, oraz aktualnym członkiem zespołu redakcyjnego naszego kwartalnika. Ale ważniejsze jeszcze jest to, że niezależnie od sprawowanej funkcji śp. prof. Chojnacki siłą swej niezwyklej osobowości był w tej organizacji ożywiająca duszą.

Fundament owej osobowości zmarłego stanowiły nieprzeciętne zdolności umysłowe. Od swych rodziców otrzymał solidne chrześcijańskie wychowanie i wszechstronne wykształcenie. Łaska kapłańskiego powołania znalazła podatny grunt, a studia filozoficzne i teologiczne (w Wyższym Seminarium Duchownym w Kielcach, 1913—1917) odpowiadały całkowicie abstrakcyjnizm typowi jego inteligencji. Zasada *fides quaerit intellectum* była dla śp. prof. Chojnackiego nie tylko teoretycznym postulatem teologii jako nauki, ale również psychiczną potrzebą. Tę potrzebę realizował z właściwym sobie poczuciem konsekwencji, co znalazło wyraz w wyjątkowej pilności w studiach seminaryjnych, w podjęciu dalszych studiów filozoficznych oraz odpowiednim doborze tematyki, jaką się zajął w toku naukowej i dydaktycznej działalności. Stojąc wyraźnie na stanowisku autonomii nauk filozoficznych podejmował wszakże takie tematy, które były ważne dla teologii lub duszpasterstwa. Jak sam mawiał, miał szczęście do mądrych biskupów-ordynariuszy, którzy mu tę realizację psychicznej potrzeby dalszego pogłębiania filozoficznej wiedzy ułatwili.

W związku ze wspomnianą potrzebą pozostawała szczególna troska śp. prof. Chojnackiego o dobre przygotowanie tych, którzy byli predestynowani na wykładowców w wyższych seminariach duchownych. Z nią też były związane jego smutki i radości. Gdy widział u księży studentów naukowy entuzjizm i zaangażowanie, cieszył się tym bardzo nie szczędząc

ze swej strony pomocy. Zaś pomoc swą rozumiał w ten sposób, by nauczyć młodych samodzielnie a zarazem ścisłego myślenia. Z tego względu preferował seminaria i konsultacje nad inne formy kształcenia.

Chrześcijańską filozofię w koncepcji i wykładzie św. Tomasza z Akwinu śp. prof. Chojnacki znał w stopniu wyjątkowym oraz wysoko ją cenił. I to, że akceptował także zasadne tezy innych kierunków filozoficznych, wcale nie pozostawało w sprzeczności z wysoką oceną tomizmu. Właśnie doprowadziło znajomości ducha tomizmu. Wszak naczelnym celem Tomaszowego filozofowania była prawda. Tomizm ze swych założeń jest filozofią otwartą. I taki właśnie tomizm głosił śp. prof. Chojnacki.

W związku z psychiczną potrzebą ks. Chojnackiego, znajdującą wyraz w zasadzie: *fides quaerit intellectum*, kształtował się jego stosunek do ludzi. Był ludziom bardzo życzliwy, ale tym trudnym rodzajem życzliwości. Trudnym dla tego, co ją wyświadcza i nie zawsze łatwym do zrozumienia ze strony bliźnich. Nie ubiegał się za sztuczną popularnością. Służył bliźnim dostarczając im to, co sam najwyższej cenił: zrozumienie sensu istnienia i rozpoznanie autentycznych wartości. Ale ten rodzaj służenia bliźnim bywa niekiedy, podobnie jak leczenie, bolesny dla bliźnich i z tego powodu niewdzięczny dla tego, kto przysługę wyświadcza. Wdzięczność w takich wypadkach jawi się niestety zbyt późno...

J. Balmes zwykł powtarzać: „Jeślibym miał być filozofem za tę cenę, iż przestałbym być człowiekiem, to wolałbym porzucić filozofię i być człowiekiem”. Śp. ks. Chojnackiemu tego rodzaju obawy się nie nasywały. U niego żywa katolicka wiara oraz jej etyczny postulat: miłość bliźniego nie tylko nie sprzeciwiała się akceptowanej filozofii, ale dziedziny te wzajemnie się dopełniały. Jego osobowość katolickiego kapłana i profesora filozofii była całkowicie zintegrowana.